Nr. 21. We Lwowie sobota dnia 14 stycznia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 5.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Ze sfer ruskich.

Lwów 13 stycznia.

(Ruskie biuro pośrednictwa pracy. — Jubileusz Neczuji Lewickiego).

„Narodny komitet" otrzymał od rządu pruskiego koncesję na „ruskie biuro pośrednictwa pracy", które będzie urzędowało w pogranicznem śląskiem (pruskiem) miasteczku Nowym Beruniu. Naczelnikiem tego biura będzie Niemiec, Rusini dostarczą tylko personalu urzędniczego. Urzędowy tytuł tego biura brzmi: *Uebernahmestelle für ruthenisehe Arbeiter in Neuberaun, Preussisch-Sehlesien.*

Swoboda, ogłaszając otwarcie tego biura z dniem 1 stycznia br. pisze: Biuro w Nowym Beruniu zobowiązało się dostarczyć niemieckim panom i fabrykantom 200.000 robotników. Kto dostanie robotę przez biuro w Nowym Beruniu, będzie miał prawną obronę i poradę ze strony biura. Tylko ci robotnicy, którzy dostaną robotę przez biuro w Nowym Beruniu, będą ubezpieczeni na starość i na wypadek kalectwa. Biuro nie pobiera od robotników żadnych zadatków, a robotnicy wysłani przez biuro, będą świątkowali dziesięć ruskich świąt, a wszystkie roboty akordowe zastrzeżone są dla Rusinów. Płaca taka sama jak w Saksonji. Tyle pisze *Swoboda.* Natomiast na podstawie naszych informacyj dowiadujemy się, że „Narodny komitet" dostaje za każdego robotnika po 2 korony; skoro więc dostarczy Prusakom 200.000 robotników, zarobi na tym patrjotycznym interesie 400 000 koron, a odliczając z tego najwięcej 100.000 koron na utrzymanie tego biura, zostanie mu na czysto 300.000 koron. Dalej dowiadujemy się, że Prusacy przyrzekli Rusinom, że będą przyjmowali tylko robotników za pośrednictwem ruskiego biura, a nawet kazali pouczyć chłopów, aby zgłaszając się na granicy, posługiwali się językiem ruskim, bo Polacy nie będą przepuszczani przez granicę. „Narodny komitet" porozsyła swoim organizatorom rusko niemieckie paszporty, z którymi robotnicy mają zgłaszać się do biura i tam zawierane będą z nimi kontrakty.

Rozumie się, że „Narodny Komitet" dołoży wszelkich starań, aby należycie wywiązać się z przyjętego obowiązku i że już w bieżącym roku zabraknie w kraju rąk roboczych.

Nasi właściciele ziemscy powinni już teraz pomyśleć o zakontraktowaniu potrzebnej ilości robotników, najlepiej Mazurów i to nietylko do robót polnych, ale także zastąpić nimi służbę dworską, która może na stałe osiedlić się na obszarach dwoskich.

Niechże się nasi domorośli hakatyści nie gniewają, że kosztem 300 000 kor. zarobionych u Prusaków, skolonizują wschodnią Galicję Mazurami. Stanie się to w koniecznej obronie i Rusini sami zmusili nas do tej konieczności.

Dnia 31 grudnia z. r. i 1 stycznia b. r. obchodzono w Kijowie jubileusz 35-letniej działalności ukraińskiego pisarza Iwana Neczuji Lewickiego. W jubileuszu wzięli udział także reprezentanci partji ukraińskiej z Galicji i Bukowiny a mianowicie: współpracownik *Diła* p. Borkowski w imieniu *Proświty*, dr. Studziński w imieniu Tow. Szewczenki, dr. Fedak w imieniu „Besidy" i „Bojana", dr. Kormosz (Przemyśl) w imieniu „Towarzystwa pedagogicznego".

Przemawiali: Dr. Trylowski w imieniu „Siczy", dr. Zahajkiewicz w imieniu uczniów ruskiego gimnazjum i towarzystw: „Akademiczna Hromada" i „Osnowa", dr. Makowej (Czerniowce) w imieniu uczniów czerniowieckiego seminarjum nauczycielskiego. Oprócz tego brali udział jako goście z Galicji: p. Pańkowski, dyrektor „Sojuza" i p. Bryttaw, sekretarz „Dniestru". Podczas przemówień przyszło między delegatami ukraińskich towarzystw z Galicji do małego nieporozumienia. Mianowicie p. Borkowski w swojem powitalnem przemówieniu, omawiając rozwój partji ukraińskiej w Galicji, podniósł skuteczną działalność duchowieństwa ruskiego, a wtedy poprosił o głos dr. Trylowski (księdza syn) i dowodził o szkodliwości działania duchowieństwa ruskiego w Galicji, które niby to pod pokrywką nacjonalizmu, dąży do celów klerykalnych i wrogo odnosi się do narodowych (?) instytucyj, jak „Sicze". Wyjątek — wedle p. Trylowskiego — stanowi tylko ks. Popiel z Dołhopola. Ciekawa jeszcze do zanotowania rzecz, że podczas obrad przemawiano najczęściej po rosyjsku, gdyż rosyjscy Ukraińcy nie mogli nałamać się do galicyjskiego języka ukraińskiego, a jakiś p. Glinka witał jubilata w języku polskim.

Warszawa wobec reform.

W numerze porannym podaliśmy głos korespondenta warszawskiego do *Dziennika Poznańskiego* o zebraniach u hr. Tyszkiewicza.

„Aby zrozumieć obecne położenie u nas — pisze korespondent dalej — i ocenić właściwie charakter tego ruchu umysłów, należy się cofnąć nieco wstecz.

Kiedy hr. Tyszkiewicz, prezes warszawskiego Towarzystwa popierania handlu, przemysłu i rolnictwa, przedstawił swego czasu księciu Mirskiemu swój memorjał, raczej postulat dla Królestwa Polskiego, malujący położenie nasze i wszelkie niedostatki, wypływające nietylko z ogólnej polityki państwowej względem nas, ale z całego szeregu nadużyć, popełnionych i do dziś dnia popełnianych ze strony absolutyzmu różnych dykasteryj władz miejscowych, od generał-gubernatora począwszy, a skończywszy na komisarzu włościańskim — książę Mirski upoważnił go do rozwinięcia akcji zbiorowej w tym kierunku, celem wyciągnięcia z niej zbiorowej konkluzji, mogącej stworzyć podstawę do określenia pragnień i potrzeb społeczeństwa polskiego. Akcja ta ma więc pod pewnym względem służyć za faktyczne a zbiorowe poparcie memorjału hr. Tyszkiewicza, wyrażając życzenia ogółu zapomocą narad i zebrań. Chcąc zapewnić w tej mierze swobodę działania, a ustrzedz ruch ten od wszelkich przeszkód i szykan formalnych ze strony władzy miejscowej, udzielił książę Światopełk Mirski upoważnienia do zebrań, które tym sposobem odbywają się pod półurzędową sankcją z jego strony.

Zebrań odbyło się kilka, a uczestniczyło w nich od 150 do kilkuset osób. Wśród uczestników widzimy reprezentantów wszystkich warstw społecznych. Każda gubernia Królestwa posiada tu swych zastępców, złożonych z obywatelstwa wiejskiego. Ziemianie rej wodzą w zebraniach.

Za podstawę i za punkt wyjścia wybrano — i słusznie — ostatni manifest carski i wyraźne w niem zapewnienie, że konieczne reformy w polityce wewnętrznej „dotyczyć mają wszystkich poddanych bez wyjątku".

Tylko na tem stojąc stanowisku, można się spodziewać, że ruch ogólny, udzieliwszy się i naszemu społeczeństwu, można będzie wyzyskać z jakąkolwiek dla naszego położenia korzyścią. Wszelkie porozumienia się z partją reform w Rosji, jakkolwiek w zasadzie dopuszczalne, stać powinny chwilowo na dalszym planie. Tak nazwane dążności konstytucyjne należy zupełnie z programu wykreślić, jak wogóle wszystko, coby stało w jakimkolwiek związku z ograniczeniem, choćby teoretycznem, istniejącej władzy monarszej i jej atrybucji. Należy się stanowczo ograniczyć na zbiorowem wyrażeniu potrzeb miejscowych, opartych na zagwarantowanem przez ostatni manifest carski równouprawnieniu. Zeszedłszy z tego stanowiska, akcja zbiorowa, zamiast wyrażenia konkretnych życzeń, weszłaby od razu na pole błędnej politykomanji, nibyto szersze, ale w gruncie i z naszego stanowiska najzupełniej bezproduktywne. Takiem jest zdanie wszystkich ludzi trzeźwych, rozumiejących istotne położenie obecne i obliczających możliwe szanse, mogące skierować obecny ruch umysłów w kierunku właściwym i praktycznym.

Z pociechą zaznaczyć należy, że akcja zbiorowa, znajdująca wyraz w zebraniach i w głosach, jakie się na nich słyszeć dają, nie idzie dalej i że w tych właśnie granicach, na pozór skromnych, a prawie jedynie korzyść rokujących, utrzymać się potrafi. Ogólny ton jest umiarkowany, nie szowinistyczny, choć nie obywa się bez popisów tu i ówdzie krasomówczych.

Wszystkie postulaty nie wychodzą po za granice potrzeb lokalnych, w t. zw. „szeroką politykę" wcale się nie wdają i stoją wyłącznie na stanowisku ostatniego manifestu carskiego.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach obecna akcja zbiorowa, do której inicjatywę dał książę Mirski, za pośrednictwem hr. Tyszkiewicza. Cały ten ruch, jakkolwiek silny i gorąco do serca brany, opiera się na punkcie legalnym, jest zupełnie jawnym i nic nie ma wspólnego ze wszelką pokątną agitacją.

Chodzi tylko o rzeczywisty rezultat. Od czasu, kiedy książę Mirski do rozwinięcia akcji w tym celu upoważnił, zmieniły się warunki. On sam, jako człowiek najlepszej woli, a przedewszystkiem jako stojący na zasadzie równouprawnienia, a więc polegający na manifeście i na wyraźnych słowach monarszych, pomagałby t. j. według sił i szczerze, by życzenia zbiorowe w jak najszerszej mierze uwzględnić i w życie wprowadzić.

Od tej pory jednak, jeśli on sam nie stracił znaczenia, to dzieli wpływy z Wittem, jako prezesem rady ministrów, a zarazem przewodniczącym w komisji, mającej zasady manifestu carskiego w życie wprowadzić. Otóż, jak się zdaje, minister Witte nie chce iść tak daleko, jak książę Mirski w kwestji

polskiej i uwzględnić zamierza tylko punkta pomniejszego znaczenia i wagi. Minister Witte zastanawiając się nad kwestją polską, zniósł się z kilku Polakami z Petersburga, przyczem wyraził opinję, że jedynym człowiekiem, z którymby chciał w tej mierze traktować, jest profesor Włodzimierz Spasowicz, zamieszkujący obecnie w Warszawie. Skutkiem tego przybyli do Warszawy pośrednicy, chcący w tym celu nawiązać stosunek pomiędzy ministrem Wittem a prof. Spasowiczem.

Mamy więc chwilowo w Warszawie akcję podwójną — jedną z inicjatywy ks. Mirskiego, drugą ministra Wittego.

Jak słychać, koncesje, po za które Witte nie chciałby przejść chwilowo, ograniczają się do następujących punktów:

1. Wprowadzenie ziemstw, t. j. samorządów gubernialnych i powiatowych, jednakże w zakresie ograniczonym, w którychby element, wchodzący w skład ziemstw z wolnego wyboru, znajdował się w stanowczej mniejszości, mniej więcej tak samo, jak obecny skład ziemstw w gubernjach litewskich.

2. Wprowadzenie samorządów miejskich na takichże warunknch:

(W ziemstwach i samorządach miejskich język polski zaprowadzony byłby tylko w sprawach wewnętrznych, w komunikacji z władzą obowiązywałby język rosyjski).

3. Język polski, jako wykładowy w szkołach elementarnych, oraz do pewnego stopnia w początkowych klasach szkół miejskich.

List z Monachium.

(*Stosunki polskie. — Warunki pracy. — Malarze polscy. — Księgarnia Marchlewskiego*).

Monachium posiada bardzo odrębne stosunki polskie w przeciwstawieniu do Szwajcarji, Francji, Belgji, a nawet i niektórych miast niemieckich. W tych wszystkich krajach bowiem żywioł polski jest o wiele silniej scentralizowany, podczas gdy w Monachium rozłam między rozmaitemi grupami jest olbrzymi. Po jednej stronie stoi młodzież narodowo demokratyczna, a po drugiej postępowa. Fakt ten nie przedstawia sam w sobie nic znowu nadzwyczajnego, bo tak jest prawie wszędzie — w innych jednak miastach, między temi obydwiema grupami zachodzi pewien kontakt, pewna obopólna wymiana interesów, uwidaczniająca się to w wspólnej Czytelni, to w „Bratniej pomocy", utrzymywanej przez wszystkich Polaków, bez względu na przekonania i odcień polityczny. Co więcej, bardzo często najróżnorodniejsi ludzie żyją ze sobą i nieraz wskutek tego jest możność do pewnej wymiany zdań, do dyskusji, a wiadomo przecież, że w życiu młodzieży szczególnie, rzeczy takie mają olbrzymie znaczenie. Tego wszystkiego w Monachium nie ma — nietylko, że nawet mowy być nie może o jakiejś wspólności między temi dwiema grupami, ale co więcej, wykluczone jest wszelkie obcowanie prywatne i często zdarza się, że dawni koledzy i przyjaciele na g uncie monachijskim wcale się ze sobą nie znają.

Wskutek tego poprostu myśleć nie można o jakimśkolwiek silniejszym ruchu społecznym, albo umysłowym. Każda jednostka jest bowiem pozostawiona absolutnie samej sobie i musi radzić na własną rękę we wszystkiem. Przyznać jednak trzeba, że Monachjum w dzisiejszych czasach, przedstawia bardzo korzystne warunki dla człowieka, kochającego samotność. Zdanie powyższe, dla kogoś, znającego stosunki z dawnych czasów, mogłoby się wydać wprost śmiesznem — bo przecież przedtem kipiało tutaj od rozmaitej cyganerji literackiej i artystycznej, a można było znaleźć wszystko, oprócz warunków do cichy i systematycznej pracy. Po mieście snuli się grupkami w wiecznych dysputach polscy studenci, w knajpach robili wesołość, malarze brali złote medale na wystawach i albo hulali gorączkowo, albo gorączkowo pracowali. Ktoby chciał dowiedzieć się więcej o tych czasach, niech przeczyta studjum Stanisława Witkiewicza o Gierymskim.

Ale dziś jest inaczej... Kształcić się bardzo szeroko pod względem literackim i artystycznym zawsze można w Monachjum, dopomagają w tem olbrzymie zbiory obrazów i rzeźb, które się zwiedza po większej części zupełnie bezpłatnie — otworem dla każdego stoi także wspaniała biblioteka miejska, największa w Niemczech po berlińskiej, w końcu uniwersytet odznacza się wyborowemi siłami pedagogicznemi i naukowemi.

A więc sposobności nie brak.

Jeszcze bardziej wyodrębnioną pod względem jakiegokolwiek współżycia, jest grupa monachijskich malarzy Polaków. Samo ich zajęcie tak intenzywne, tak wyczerpujące, nie pozwala nieraz na interesowanie się kwestjami, nie wchodzącemi w ścisły stosunek ze sztuką — nie usprawiedliwia to jednak, że większa ich część w sprawach społecznych własnego narodu, są okropnymi po prostu ignorantami. Objaw ten z każdym rokiem co raz bardziej się powiększa, jakiś mur chiński stanął między nimi, a resztą społeczeństwa; nie jest to już dzisiaj wynikiem odrębnej indywidualności twórczej, ale poprostu doktryną przyjmowaną z góry i bez zastrzeżeń.

Liczba malarzy polskich w Monachjum z każdym dniem się zmniejsza, powodem tego jest od dawna przepowiadany upadek akademji monachijskiej, która trzyma się jeszcze tylko na mocy swoich dawnych tradycyj.

Monachjum pod tym względem podobne jest do t. zw. miast naftowych w Ameryce, budowanych na prędce, skoro się tylko pokazały źródła tego cennego płynu. Dziś, główne źródła sztuki zostały tutaj zupełnie wyczerpane, dawne wielkie sławy jak Kaulbach i Lenbach powymierały, a wszystko, co młode, spieszy do zupełnie innych ognisk sztuki, a przedewszystkiem do Paryża.

Tak samo jest i z polskimi malarzami:— kto mógł, to wyjechał, kto nie może, ten przynajmniej tego gorąco pragnie.

Już od dłuższego czasu datuje się w Monachjum działalność księgarni p. Marchlewskiego, która głównie zajmuje się wydawaniem znakomitych dzieł z literatury słowiańskiej, a szczególnie polskiej.

Wszystkie wydawnictwa odznaczają się doborowem tłómaczeniem, a w prasie niemieckiej zyskały sobie ogólne uznanie. Do tej pory wyszły dzieła Dygasińskiego, Nowaczyńskiego, Tetmajera, Przybyszewskiego, Sieroszewskiego i Żeromskiego.

Sprawa Syvetona.

Śledztwo w sprawie tajemniczego zgonu deputowanego Syvetona, prowadzone przez sędziego śledczego Boucarda, nie jest bynajmniej zamknięte, jak donoszono. Przeciwnie, dopiero dziś obejmuje ono koła szerokie, których dotychczas ostrożny sędzia starannie unikał.

Oto informacje, jakich udzielił przed paru dniami Boucard współpracownikowi *Figara*:

— Śledztwo jeszcze nie ukończone. W poniedziałek mam przesłuchać pana Flandin w sprawie nieudanej telefonicznej rozmowy, o której donosiły dzienniki (Flandin telefonował około pierwszej w południe w krytycznym dniu do Syvetona; słuchawka przy aparacie była najwidoczniej opuszczona, a Flandin słyszał gwałtowne szczekanie psów). Potem mam jeszcze jednego świadka, cokolwiek mniej ważnego. Wreszcie mogą wyjść jeszcze na jaw nowe fakta i nowe wskazówki. Nie chcę pominąć niczego.

— Czy pan sędzia zakomunikował akta przedstawicielom strony cywilnej?

— Dziś dałem im do przejrzenia pierwszą część. Nie chciałem jej oddawać wcześniej, bo były jeszcze pewne luki, które trzeba było wypełnić. Teraz prawie wszystko w tej części jest już kompletne. Resztę aktów biorę do siebie, Posiedzę nad nimi przez niedzielę; sądzę, że w poniedziałek będę już mógł oddać je do dyspozycji adwokata dra Barnaya.

— A więc, znaczy to, że śledztwo będzie już wtedy skończone?

— O nie! mogą zajść zdarzenia nieprzewidziane. Powtarzam panu zresztą, że mam jeszcze przesłuchać kilku świadków.

— A czy masz pan już wyrobioną opinję o całej sprawie?

— Będę ją miał dopiero w dniu zamknięcia śledztwa".

Jeden z adwokatów paryskich streszcza w następujący sposób wrażenia otrzymane z odczytania aktów Boucarda: „Nic nowego; poznaliśmy dopiero zeznania, czynione od chwili śmierci Syvetona do tej chwili, gdy doktor Barnay wniósł skargę o morderstwo przeciwko osobie niewiadomej. Zeznania te znane są już dobrze wszystkim za pośrednictwem prasy. Można z nich stwierdzić tylko liczne sprzeczności w tem, co opowiadają osoby otaczające Syvetona. Nic z tego, co przeczytałem, nie mogło zmienić mojej opinji. Może w drugiej części znajdę coś, co zmieni moje przeświadczenie. Obecnie oświadczam, że samobójstwo jest niemożliwe i stanowczo utwierdzam się w tem zdaniu".

W ostatnich dniach zabrał w tej tajemniczej sprawie głos deputowany socjalistyczny Jaurés. Jest zdecydowany domagać się ogłoszenia aktów śledztwa w sprawie Syvetona. W jednym z ostatnich numerów *L'Humanité*, przytaczając ostatnie wyjaśnienia, udzielone prasie przez p. Menarda, deputowany socjalistyczny wykazuje jaskrawe sprzeczności z poprzedniemi oświadczeniami tego samego człowieka i dodaje: „Wobec tych zmieniających się wersyj narzuca się konieczność, bardziej jeszcze niż dotąd nagląca, zakomunikowania ogółowi wszystkich aktów śledztwa. Pod jaką formą i jakimi środkami można będzie uczynić tę publikację, o tem pomyśleć będzie rzeczą rządu i Izby poselskiej. Ale trzeba, aby ta publikacja była szybka i kompetentna."

Gaulois zaopatruje deklarację Jaurésa w następujący komentarz: „Dotychczas p. Jaurés bronił tezy, że spełniono zwykłą kryminalną zbrodnię. Zwykła zbrodnia kryminalna nie ma nic wspólnego z Izbą poselską i należy tylko do sędziego śledczego. Jeżeli parlament i rząd, jako rząd mają się nią zająć, znaczy to, że przybiera charakter polityczny. Czekajmy zatem."

Charakterystycznem jest, że Jaurés właśnie w taki sposób stara się obrócić dramat paryski. Dzienniki opozycyjne przypuszczają, iż deputowany socjalistyczny pragnie z jednej strony rzucić podejrzenie wyłącznie na p. Syvetonową i odjąć zbrodni charakter polityczny, z drugiej zaś spodziewa się, iż p. Syvetonowa, broniąc się przed sądem, będzie usiłowała dla złagodzenia swego czynu oczernić pamięć męża i całe stronnictwo, do którego należał, w jeszcze większym stopniu, aniżeli to czyniła do tej pory.

Wojna Japonji z Rosją.

(*Teleg. Dziennika Polskiego*).

Rosja a Chiny.

Petersburg. Rząd rosyjski wystosował okólnik do mocarstw w sprawie naruszenia neutralności Chin w obecnej wojnie. Rosja oświadcza, że Chiny okazały się niezdolnemi do spełnienia zobowiązań neutralności, co może kraj ten narazić na niebezpieczeństwa. Rosja zastrzega sobie prawo w kwestji tej postąpić w myśl swoich interesów.

Interwencja pokojowa.

Berno szwajcarskie. Międzynarodowe biuro pokojowe uprasza towarzystwa pokojowe wszystkich krajów o poparcie petycji, jaką francuskie towarzystwo pokojowe wystosować zamierza do rządów Rosji i Japonji, w sprawie zawieszenia broni i wdrożenia rokowań pokojowych.

Londyn. (Tel. wł.) Jak donoszą z Tokio, na tamtejszej giełdzie produktów, rozpowszechnioną była pogłoska, że car prosił króla Edwarda o pośrednictwo pokojowe między Rosją a Japonją. Do pogłoski tej atoli nie należy przywiązywać wagi i nie można mieć nadziei, aby rokowania pokojowe w istocie odniosły taki rezultat.

Flota bałtycka.

Suez. Rosyjska flota odjechała w południowym kierunku, prawdopodobnie do Dżibutti.

Trzecia i czwarta eskadra rosyjska.

Warszawa. (Tel. pryw.) Korespondent *Zapadnego Gołosu* donosi, że trzecia eskadra wypłynie z Libawy dnia 28 sierpnia; składa się ona z okrętów: „Mikołaj I", „Admi-

nal Uszakow", „Włodzimierz Monomach" i „Admirał Sieniawin". W maju wypłynie na wschód czwarta eskadra. Rożdestwieński będzie oczekiwał przybycia obu tych eskadr.

Wkroczenie Japończyków do Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Jak dzienniki tutejsze donoszą, generał Nogi ma dziś uroczyście wkroczyć z swem wojskiem do Portu Artura.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Przymus świadczenia redaktorów.

Wiedeń. (Tel. wł.). W sprawie wyroku wydanego przez najwyższy trybunał, a orzekającego, że redaktor przesłuchiwany jako świadek w sądzie, nie może się powoływać na tajemnicę redakcyjną i musi zdradzić nazwisko autora nadesłanego mu artykułu, zabrał głos „Klub prasy wiedeńskiej". Mianowicie uchwalił on wystosować do ministra sprawiedliwości rezolucję z prośbą, aby w przedłożyć się mającym nowym projekcie ustawy prasowej wyraźnie ustawowo określonem zostało, w myśl uchwał tego klubu z dnia 19 czerwca 1902, prawo, dotychczas tylko milcząco uznawane, że redaktorowie pisma mogą uchylić się od wyjawienia autora inkrymlnowanego artykułu.

Jutro, w sobotę, zajmie się tą sprawą ogólne zgromadzenie „Austr. Związku dziennikarzy".

Ruch wyborczy na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł) Na wczorajszem zgromadzeniu wyborczem, na którem jako kandydat przemawiał minister handlu Hieronymi, przyszło do bójki ze zwolennikami kandydata opozycyjnego. Około 200 osób wtargnęło do lokalu wyborczego, wybili szyby, wywalili drzwi i poczęli na zebranych w sali rzucać szklankami, krzesłami itp. Wiele osób odniosło rany. Zarekwirowano policję, która kilka osób aresztowała.

Traktat handlowy z Niemcami.

Wiedeń. (Tel. wł.) Trudności, na jakie napotykał traktat handlowy z Niemcami, zostały pokonane. Na wczorajszej konferencji ministerjalnej, która trwała do godz. ½3-ciej rano, obradowano głównie nad ostatniemi propozycjami Niemiec co do konwencji weterynaryjnej, a głównie co do czasowego zamknięcia granicy dla importu bydła z okolic dotkniętych zarazą bydlęcą. Propozycje te nie natrafiły na opór, tak, iż porozumienie jest pewnem. Co do transportów świń, nastąpiło już porozumienie tak, że delegaci niemieccy, którzy wrócili dziś do Berlina, będą mieli za zadanie traktat handlowy tylko sfinalizować.

Z wyjątkiem hr. Gołuchowskiego, który pozostał jeszcze w Budapeszcie, wszyscy inni ministrowie austrjaccy powrócili do Wiednia.

Budapeszt. Wspólna konferencja ministerjalna trwała do godz. 2 nad ranem. Austrjaccy ministrowie dziś przed południem wracają do Wiednia.

Budapeszt. Na wczorajszej wspólnej konferencji ministerjalnej obradowano i powzięto uchwały o bieżących kwestjach niemieckiego traktatu handlowego. W myśl tych uchwał udzielono delegatom instrukcyj. Delegaci udadzą się do Berlina dla kontynuowania rokowań.

Ekshumacja zwłok Crispiego.

Palermo. Wczoraj przedpołudniem w obecności hr. Turynui jako zastępcy króla, konsula niemieckiego, jako zastępcy cesarza Wilhelma, członków gabinetu i posłów, nastąpiła ekshumacja zwłok Crispiego. Zwłoki te z wielkimi honorami przewieziono do tutejszego Panteonu.

Palermo. Wczoraj po południu odbyło się tu uroczyste odsłonięcie pomnika Crispiego.

Burzliwy jubileusz.

Niżny Nowogród. Stow. nauczycieli obchodziło wczoraj 10 letni jubileusz. Na licznem zgromadzeniu jubileuszowem omawiano tematy współczesne, co wywołało pewne wzburzenie. Policjanci wkroczyli do sali i poczęli rozpędzać zebranych białą bronią. W powstałym skutkiem tego ścisku kilka kobiet poduszono, 10 osób rannych. Prezydent miasta i prezydent ziemstwa wnieśli skargę do gubernatora, a w radzie miejskiej będzie wniesiony protest przeciw postępowaniu policji. Sprawa będzie też wytoczona przed sąd.

Król hiszpański w Wiedniu.

Berlin. (Tel. wł.) Jak dzienniki donoszą król Alfons hiszpański w maju br. uda się z wielką świtą do Wiednia, celem złożenia wizyty cesarzowi Franciszkowi Józefowi.

Ruch reformowy w Rosji.

Kijów. Obradujący tu kongres nauczycieli do nauk przyrodniczych zamknięto z polecenia kuratora okręgu naukowego. Kongres uchwalił wystosować do narodu rosyjskiego odezwę, w której oświadcza, że wobec stosunków obecnych zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za ciężkie położenie szkół. Kongres wystosował do ministra oświaty i do komitetu ministrów następujący telegram: „Ciężkie, anormalne położenie, w jakiem się znajdują szkoły rosyjskie i nauczyciele, jest następstwem organizacji państwa rosyjskiego. Z tej sytuacji wybawić można szkoły tylko przez przaprowadzenie wszystkich uchwał, powziętych przez zastępców ziemstw na konferencji w Petersburgu".

Londyn. (Tel. wł.). Jutro, jako w dzień Nowego Roku, według starego stylu, nastąpi ogłoszenie rozmaitych zmian ministerjalnych. Jednakże co się tyczy dymisji ks. Mirskiego sądzą, że następcą jego nie zostanie Witte, lecz ks. Oboleński, gubernator Finlandji.

Jako przyczynę dymisji ks. Mirskiego podają, że car przyrzekł mu, iż w manifeście swoim umieści ustęp o zamiarze zaprowadzenia urządzeń konstytucyjnych w Rosji. Ustęp taki był też umieszczony w manifeście. Dnia 9 grudnia przybył atoli do Petersburga w. ks. Sergiusz i spowodował zmianę w zapatrywaniach cara. Car konferował jeszcze z Wittem, poczem ustęp ten z manifestu opuszczono. Ks. Mirski, ujrzawszy to, podał się do dymisji.

Dżuma w Rosji.

Petersburg. Do *Now. Wremia* telegrafują ze Stancy Jasmancholińskiej, że dżuma, która się tam pojawiła, wykazuje ostrzejszy charakter, niż kiedykolwiek stwierdzono. Nie było jednego wypadku wyzdrowienia, mimo że zastrzykiwano surowicę Dersena. Jedynym sposobem walki z epidemją jest najściślejsze i zolowanie zarażonych. W ciągu miesiąca zmarło 350 osób. W Jamance i Soroczynce od dnia 7 bm. stan się polepszył z chwilą, gdy zmarło ostatnich czterech chorych na dżumę,

Kongres chirurgów rosyjskich.

Petersburg. Kongres chirurgów rosyjskich wystosował do uniwersytetu moskiewskiego z okazji 150 letniej rocznicy jego istnienia adres, w którym wywodzi, że los uniwersytetu jest jaknajściślej związany z ogólnym losem Rosji. Ciężkie czasy nie będą wiecznie trwały. Wolność nauki i badania naukowego jest możliwa tylko wówczas, gdy stworzona będzie zdrowa podstawa prawna.

Strejki.

Essen. Strejk górników rozszerzył się wczoraj na 62 szybów. Z ogólnej liczby 51.000 górników, strejkuje 36.380.

Essen. (Tel. wł.) Strejk górników przybiera ogromne rozmiary i wzrasta prawie z każdą godziną. Właściciele kopalń oświadczają, że nie zgodzą się na żądanie robotników, którzy domagają się podwyższenia płacy o 25 prc. W Bochum i innych miejscowościach wojsko stoi w pogotowiu. Poczyniono już zarządzenia, aby ograniczyć wywóz węgla, a do niektórych krajów zupełnie go zastanowić.

Essen. (Tel. wł.) Strejk robotników górniczych wzmaga się. Z drugiej strony donoszą, że także właściciele kopalń nie myślą ustąpić. Jeden z nich miał oświadczyć, że gdyby to fabrykantów miało kosztować nawet miljony, to oni nie ustąplą.

Bochum. Komisja, wybrana przez zgromadzenie delegatów robotników, uchwaliła wczoraj wieczorem następujące żądania: 9-godzinny czas pracy, łącznie z czasem potrzebnym do wjazdu i wyjazdu z szybów, na r. 1905, zaś 8 godzinny czas pracy na r. 1906; podwyższenie płacy; utworzenie wydziałów robotniczych; dostarczenie robotnikom węgla po cenach własnych; niewymierzanie kar lub grzywien za udział w tym strejku; postanowienie, że wyższy urząd górniczy ma być zarazem urzędem rozjemczym.

Walencja. Robotnicy tutejsi rozpoczęli strejk generalny. Wczoraj wieczorem przyszło do starcia z policją, kilku robotników zraniono.

Petersburg. (Tel. pryw.) Dziennik *Kawkaz* zamieszcza następujące szczegóły o rozruchach w kopalniach nafty: Dnia 28 grudnia rozpoczął się strejk w kopalniach kaspijskich, czarnomorskich i ostiejkatskich i szerzył się w dniach następnych coraz bardziej, zarówno w okręgu kopalnianym, jak i w m. Baku. Dzienniki przestały wychodzić, większość drukarń nie pracuje; ruch tramwajów wstrzymany. Partje robotników bałachańskich przybywają do kopalni i fabryk i żądają zaprzestania pracy, oraz wypuszczają parę z kotłów, ale za ukazaniem się policji szybko się ulatniają.

Wiedeń. (Tel. wł.). Tutejsza akademja sztuk pięknych, którą zamknięto z powodu demonstracyj studentów przeciw profesorowi Marschallowi, mianowanemu profesorem wbrew opinji grona profesorskiego, pozostanie i nadal zamkniętą, aż do ostatecznego załatwienia sprawy profesora Marschalla.

Londyn. Przy wyborze uzupełniającym w jednym z okręgów Londynu, wybrano do Izby gmin Lawsona, konserwatystę; otrzymał on 2.136 głosów, zaś kontrkandydat Strauss, liberał, 2.000 głosów. Decydującem w walce wyborczej było stanowisko kandydatów względem niepożądanej immigracji. Lawson był za ostrymi środkami, zapobiegającymi tej immigracji.

Londyn. (Tel. wł). Traktat wojenny między Anglją a Austro-Węgrami został wczoraj ratyfikowany.

Petersburg. Krąży tu pogłoska, że szef departamentu prasowego w ministerstwie spraw wewnętrznych Swierew, podał się do dymisji.

Petersburg. Ustanowiono nowe ministerjum poczt i telegrafów.

Petersburg. P. Pawłowski otrzymał koncesję na wydawanie pod cenzurą prewencyjną tygodnika w języku polskim p. t. *Piękno*.

Odesa. Tutejsze towarzystwo artystyczno literackie zostało rozwiązane przez prezydenta miasta z powodu naruszenia statutu, a będzie ponownie otwarte po przyjęciu nowego statutu. Powodem rozwiązania było to, że na posiedzeniu towarzystwa, liczącego aż 15 000 członków, poruszono sprawy ogólnopaństwowe.

Nowy Jork. *New York Herald* donosi z Waszyngtonu, iż członek izby reprezentantów, Cannon, wręczył prezydentowi Rooseveltowi protest, podpisany przez 160 reprezentantów, przeciw zamierzonemu zwołaniu nadzwyczajnej sesji kongresu celem obrad nad zmianą taryf. W skutek tego protestu, Roosevelt, jak słychać, odstąpił od zamiaru zwołania nadzwyczajnej sesji kongresu.

KRONIKA.

Lwów 13 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota +1° R. Pogoda niestała, od czasu do czasu śnieg; wiatr.

Wiadomości osobiste.

Namiestnik wyjechał dziś po południu z szefem biura prezydjalnego radcą dworu W. Zaleskim w sprawach urzędowych do Wiednia.

Z rady miasta Lwowa. W przyszłym tygodniu, odbędą się dwa posiedzenia rady miejskiej, a mianowicie: w poniedziałek, dnia 16 i w środę, dnia 18 bm. Każdym razem o godzinie 6 wieczorem.

Na czwartek przypada święto Jordanu.

Z powodu zasp śnieżnych wstrzymano ruch ogólny na szlaku Bieńczyce-Kocmyrzów

kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów, aż do odwołania.

Z Filharmonji lwowskiej. Teresa Carreno, po koncercie w Krakowie 16 bm. zjeżdża do nas i da dwa koncerty, a to we środę 18 i w piątek 20 bm. Najznakomitsza ta obecnie pianistka, nazwaną została przez Lipsk, decydujący o sile artystycznej wirtuozów: „Królową pianistek". Przed kilku dniami koncertowała Carreno w Berlinie w sali Beethovena, ze współudziałem tamtejszej orkiestry filharmonicznej i zachwyciła grą swą publiczność.

Proces polityczny. Adwokat dr. Cyryl Trylowski rozesłał do wszystkich adwokatów we Lwowie następujące pismo: Wielmożny Panie Kolego! Dnia 16 stycznia br. odbędzie się w Sądzie krajowym karnym we Lwowie rozprawa główna przeciw mnie o zbrodnię z § 63 u. k. etc. Ponieważ jest prawie pewnem, że Sąd jawność rozprawy wykluczy, więc apelując do Pańskiego uczucia koleżeństwa upraszam WP. Kolegę skorzystać z przysługującego mu po myśli § 230 pr. k. prawa i w dniu rozprawy jawić się na sali sądowej. Rozprawa będzie wogóle interesująca, a dowie się WP. Kolega przy tej sposobności, na jakiej podstawie i o co oskarza się w Galicji adwokatów. Z koleżańskim (sic!) pozdrowieniem *Dr. Cyryl Trylowski* adwokat krajowy. Kołomyja w styczniu 1905.

Dzieciobójstwo. W nocy na 11 bm. wydała na świat dziecko Marja Lapan, służąca w domu pod l. 33 przy ul. Sykstuskiej. Owinąwszy dziecko w pieluszki, ukryła je w kufrze, sama zaś, pod pozorem choroby, opuściła na kilka dni służbę. Dziś znaleziono zwłoki noworodka, które odstawiono do zakładu medycyny sądowej, ponieważ nie wiadomo, czy dziecię przyszło na świat żywe. Za wyrodną matką wdrożono poszukiwania.

Kronika krakowska. (Telefonem). Sąd wyższy uchwalił wypuścić na wolną stopę Julję Brachównę, manipulantkę zakładu zastawniczego Angelusa, za kaucją 6000 koron. Kaucji dotąd nie złożono.

Certyfikatyści pocztowi uchwalili wczoraj utworzyć stowarzyszenie pod nazwą „Stow. certyfikatystów pocztowych w Galicji" z siedzibą w Krakowie; filje będą we wszystkich miastach galicyjskich.

Magistrat przedłożył komisji budżetowej rady miejskiej projekt budżetu na rok 1905, w którym wydatki preliminowano na 2,912 917 koron, dochody na 2,913.862 koron. Generalnym referentem budżetu wybrała komisja p. Jana Federowicza.

Sprostowanie kłamliwych „sensacyj". W czwartkowym porannym numerze ogłosiła *Die Zeit* sprostowania w sprawie głośnego artykułu pod tytułem: „Parowie za pieniądze 500 000 koron sztuka".

Sprostowanie pierwsze, M. v. Gutmanna, brzmi: Dotyczące mojej osoby rewelacje wspomnianego artykułu pozbawione są wszelkiej faktycznej podstawy. Zupełnie nieprawdziwą jest rzeczą, aby ze strony rządu uczyniono mi wprost lub pośrednio propozycję powołania mnie do Izby panów, nieprawdą jest także, aby za to zażądano jakiejkolwiek sumy pieniężnej; w końcu nieprawdą jest, abym wypłatę sumy jakiejkolwiek osobie przyrzekł, albo sumę tę wypłacił". Z poważaniem *Max von Gutmann.*

Drugie sprostowanie opiewa: Na podstawie § 19 ust. pras. żądam ogłoszenia w następnym lub najbliższym numerze następującego sprostowania, ogłoszonego w nr. 823 artykułu: „Kupieni parowie".

„Nieprawdą jest, jakobym otrzymał propozycję powołania mnie do Izby panów; nieprawdą jest, abym zgodził się na to; nieprawdą jest dalej, jakobym ja za przyrzeczone mi powołanie mnie do Izby panów zapłacił 500 000 koron. Prawdą jest natomiast, że nikt nie proponował mi powołania do Izby panów. Wobec tego odnosząca się do mnie część artykułu: „Kupieni parowie" we wszystkich punktach polega na wymyśle. Z poważaniem *Wiktor Mautner v. Markhof*".

Walka o motyla brylantowego. W Warszawie wre obecnie zacięta walka na pióra. Powód do niej dał fakt, że znana tamtejsza artystka operetkowa, p. Kawecka, otrzymała od swych wielbicieli na benefisowem przedstawieniu, złotego motyla, wysadzanego brylantami i rubinami, wartości kilkudziesięciu tysięcy rubli. Otóż o istotną wartość tego motyla pisma brukowe warszawskie toczą zawzięty spór, starając się na swój sposób stwierdzić, ile wart ów motyl. A sprawa to niełatwa. Gwardja przyboczna diwy operetkowej orzekła, iż za motyla wielbiciele śpiewaczki w uznaniu jej zasług zapłacili 36 tysięcy rubli. Inni, lepiej powiadomieni, twierdzili, iż dla nabycia motyla założone zostało towarzystwo udziałowe po 500 rubli „z twarzy". Zatem 72 wielbicieli musiałoby złożyć swe udziały dla nabycia kosztownego motyla.

Gdzie prawda?

Zaczęto badać położenie i szperać. *Goniec* utrzymywał, iż motyla przeceniono, wyrządzając tem niezasłużoną krzywdę śpiewaczce, bo rubinonośny owad kosztował tylko 35 tysięcy. *Kurjer Codzienny* doszedł do wniosku, że motyl wart jest najwyżej cztery tysiące. Inne pismo, nie zastanawiając się nad wartością motyla, radzi, by przy tej sposobności ubodzy coś skorzystali.

Wystosowano zatem memorjał do śpiewaczki, by urządziła wystawę motyla. Za obejrzenie każdy gość musiałby dać najmniej rubla na ubogich. Inne pismo akceptując tę myśl, przypomina zwyczaj znany ongi na bazarach dobroczynnych w Paryżu, gdzie młode i ładne panie i panny sprzedawały przez licytację... pocałunki. Puka więc do serca śpiewaczki, wołając, że jeśli arystokratki paryskie pozwalały się całować na dobroczynność to śpiewaczka warszawska nie powinna odmówić pokazywania... motyla. A że w Warszawie zawsze w ślad za słowem idzie czyn, więc podobno grono młodzieży już zawiązało komitet „wystawy rubinowego motyla". Przy komitecie ma być podkomitet licytacyjny i sek ja agitacyjna.

Poczciwa Warszawa! Zawsze i wszędzie ma na myśli dobroczynność!

Z prasy. Warszawskie pismo codzienne *Dziennik dla wszystkich* przeszło na własność p. Jana Jeleńskiego, dotychczasowego redaktora tygodnika *Rola.*

Ucieczka magnata. Budapeszt. (Tel. wł.) O hr. Pawle Szaparym donoszą dzienniki że pomimo tego, iż roczne jego dochody wynosiły 2 do 3 milionów koron, suma ta nie wystarczała na pokrycie jego wielkich wydatków. Przed kilku laty znalazł się był on w bardzo przykrem położeniu, ale wówczas brat jego, ówczesny gubernator Rjeki, zapłacił był jego długi, wziąwszy od niego przedtem słowo honoru, iż aż do ożenienia się nie będzie grał w karty. Hr. Paweł Szapary słowa tego dotrzymał. W roku 1898 ożenił się z hrabianką Marją Ludwiką Przeździecką, której majątek oceniano na 10 miljonów koron. Hr. Szapary nie grał wprawdzie więcej w karty, ale urządzał rozmaite uroczystości, bale i wystawne polowania, które pochłaniały olbrzymie sumy. W polowaniach tych brali udział członkowie domów panujących, a między innymi także w. ks. Aleksy. Wszystko to pochłaniało olbrzymie sumy i znów wprawiło hr. Szaparego w przykre położenie.

Budapeszt (Tel. wł.) Późnym wieczorem wczoraj dzienniki tutejsze otrzymały od adwokata hr. Szaparego pismo, w którem adwokat grozi im skargą, jeśli będą rozszerzały plotkę o ucieczce hr. Szaparego i o pozostawieniu przez niego miljonowych długów. Majątek jego wynosi 18 miljonów koron, a prócz długów hipotecznych niema on żadnych innych zobowiązań. Adwokat wzywa wszystkich, którzy do hr. Szaparego mają jakie pretensje, aby się do niego zgłosili, a on im natychmiast wszystko zapłaci. Hr. Szapary wyjechał do Londynu.

Trzęsienie ziemi. Petersburg. (Tel.) Do *Now. Wremia* donoszą z Tabris pod datą wczorajszą: Trzęsienie ziemi powtarza się z wielką siłą. Ostatniej nocy dało się uczuć kilkakrotnie i słychać było silny huk podziemny.

Dział ekonomiczny.

— **Brody** 12 stycznia. W bieżącym tygodniu z powodu świąt greckiego obrządku dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym były nieznaczne i wynosiły przeciętnie tylko 6 do 7 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało silne.

Sprzedawano: pszenicę z bliższych okolic do 5·50 do 5·60 rs., groch z dalszych okolic Wiktorja bez chrząszczy po 6·25 rs., z chrząszczami po 5·25 rs., groch karmowy po 4·50 do 4·60 rs., hreczkę z dalszych okolic po 6·00 do 0·00 rs., proso z dalszych okolic po 5·90 do 0·00 rs., owies z dalszych okolic 4·40 do 0·00 rs. otręby pszenne z bliższych okolic po 3·65 do 3·80 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·75 do 3·90 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

— **Budapeszt** 13 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 100 kilogramów Pszenica na kwiecień 19·40 do 19·42, pszenica na październik 17·10 do 17·12, żyto na kwiecień 15·30 do 15·32; na październik 13·96 do 13·98; owies na kwiecień 14·02 do 14·04 owies na październik 12·12 do 12·14; kukurydza na maj 14·88 do 4·90; rzepak na sierpień od 22·40 do 22·60. Oferty: mierne. Chęć kupna: ogranicz. Usposobienie: słabe. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 13 stycznia Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 679·50, Akcje węg. Zakł. kred. 797·—, Akcje Anglobanku 291·75, Akcje Unionbanku 559·—, Akcje Laenderbanku 454·50, Akcje Bankvereinu 558·—, Akcje Bodencredit 992·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 544·—, Akcje kolei państw. 649·50, Akcje kolei połud. 89·50, Kolei Elbethal 413·—, Akcje kolei Północnej 5500, Akcje kolei Czerniowieckiej 580·—, Akcje Alpiny 520·50, Akcje Rima Muranji 536·25, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2500, Akcje fabryki broni 536·—, Akcje tureckie tytoniowe 331·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1073·—, Oblig. węg. indemn. 98·05, Renta majowa 100·25, Austr. renta koron. 100·30, Węgierska renta kor. 98·75, 5½ l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·30, 4 proc. listy Banku hipot. 98·80, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·40, 5 proc. listy Banku hipot. 112·— 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·90, 5% obligacj kom. Banku krajow. 102·40, 4 proc. Galic. oblig propin. 100·35, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·60, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·70, Losy tureckie 135·25, Marki 117·52, Ruble 253·50.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego